Rok VI. Nr. 206. Sosnowiec, piątek 31 lipca 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-82, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-08; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Lekarstwo na chorobę niemiecką jest tylko w Niemczech.

Francja nie poddaje się nerwowym nastrojom.

PARYŻ, 30. 7. W dzienniku „Actualites“, stanowiącym dodatek polityczny, wydawany przez agencję ekonomiczną i finansową, bardzo poczytnego biuletynu finansowego, Henryk Berenger pisze m. n. co następuje:

Lekarstwa na chorobę, na którą cierpią Niemcy, szukać należy nie w Anglji, ani w Ameryce, ani we Francji. Lekarstwo to znajduje się w samych Niemczech i tylko tam znajdować się może.

Gdy Niemcy zaczną szanować swe słowo i swój podpis, gdy uporządkują swą politykę i wprowadzą do swej rachunkowości pewne oszczędności, zobaczą oni, jak odrodzi się zaufanie, a z niem razem szerokie możliwości kredytowe.

Do tego czasu nic pewnego nie da się dla niemców uczynić. Nie wystarczą na to skarby świata całego. Stopniałyby one bez najmniejszej korzyści, ginąc w przepaści, pełnej sprzecznych przejawów.

Wśród ogólnego nerwowego kręcenia się Francja powinna zachować swą zimną krew. Ta zimna krew uratowała ją w krytycznej chwili 1926 roku. Pragniemy jedynie, aby na świecie zapanował rozsądek i bezpieczeństwo, lecz pragniemy tego stanowczo. Jeżeli niemcy ze swej strony zapragną tego samego, kredyt i dobrobyt przywrócone zostaną razem z pokojem i zaufaniem; w przeciwnym razie nic z tego nie wyniknie. (PAT).

Budżety samorządowe są rozrzutne.

AKCJA MINISTERJUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

WARSZAWA, 30. 7. (wł.) Ministerjum spraw wewnętrznych zamierza rozpocząć energiczną akcję w stosunku do samorządów, w sprawie obniżenia wydatków samorządów.

Ministerjum stwierdza, że wydatki samorządów w ostatnich latach, wzrastały szybciej, niż wydatki państwowe.

Według obliczeń ministerjum, budżety samorządowe obniżone być muszą o 50 milj. złotych.

Straszny wypadek w Tatrach

GÓRALE POBILI INŻYNIERA CIUPAGAMI.

ZAKOPANE, 30. 7. (wł.) Tragiczny wypadek zdarzył się w Tatrach po stronie czeskiej, gdzie znalazł się na wycieczce warszawianin, inż. Leon Giżyński, będący w towarzystwie narzeczonej i siostry.

W pewnej chwili na Giżyńskiego rzuci się pies owczarski. Pragnąc go spłoszyć, p. Giżyński strzeli parokrotnie z rewolweru. Na odgłos strzału wypadli z pobliskiego szałasu pasterze, którzy z ciupagami rzucili się na inż. Giżyńskiego. Wówczas p. Giżyński w obronie własnej strzelił raz jeszcze i położył trupem jednego z juhasów, co rozwścieczyło ich tak dalece, iż rzucili się z ciupagami na Giżyńskiego i zadali mu wiele ciężkich ran.

Wezwana przez obie towarzyszki inż. Giżyńskiego policja nie zdołała przybyć na czas, to też inż. Giżyński, gdy przybyła policja, był już nieprzytomny. Przewieziony do szpitala w Popradzie, walczy ze śmiercią.

PROTEST ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH PRZECIWKO REDUKCJOM.

WARSZAWA, 30. 7. (wł.) Związek nauczycielstwa szkół powszechnych wystąpi z protestem przeciwko redukcjom nauczycieli i zmniejszeniu liczby oddziałów szkolnych.

Związek uważa, że zmniejszenie liczby oddziałów nastąpić nie może, ze względu na stały przyrost dzieci w wieku szkolnym.

PRZERWANA PODRÓŻ „ZEPPELINA“.

Sterowiec wraca do Berlina.

WARSZAWA, 30. 7. (wł.) „Zeppelin“ przerwał nagle swój lot do bieguna. Sterowiec początkowo zamierzał lądować w Leningradzie, jednakże skierował się przez Rygę i Kłajpedę do Berlina.

SEKWESTRATOR U OSKARA KOHNA.

ŁÓDŹ, 30. 7. (wł.) Dziś do pałacu Oskara Kohna, właściciela Widzewskiej Manufaktury, przybył komornik i opieczętował szereg cennych sprzętów i obrazów za zaległe podatki.

CUDEM OCALENI LOTNICY TRANS ATLANTYCCY.

O drugiej parze brak wiadomości.

LONDYN, 30. 7. Dokonujący lotu kookoła świata lotnicy Herndon i Pangborn, którzy po przebyciu Atlantyku wylądowali koło Cardigan w Walji, oświadczają, iż przez cały czas lotu nad oceanem mieli niezwykle niekorzystne warunki atmosferyczne.

Szczęśliwe wylądowanie ich jest wręcz cudem. Lecieli w gęstej mgle, która panowała również nad lądem. Szczęściu tylko zawdzięczają, że pod nimi znajdował się dogodny teren do lądowania.

Dziś wcześnie rano wystartowali oni do Croydon pod Londynem, a stamtąd polecą dalej do Moskwy. Przestrzeń 5.200 km. przebyli w 25 godzin i 15 min.

O drugiej parze lotników, którzy zamierzali wylądować dopiero w Konstantynopolu, brak wiadomości.

Niebywały skandal obyczajowy w Niemczech

MORALNE DZICZENIE WŚRÓD UCZENIC SZKOŁY POWSZECHNEJ.

BERLIN, 30. 7. Prasa niemiecka podaje szereg niezwykłych szczegółów, świadczących o niebywałym stopniu zdziczenia obyczajów wśród uczenic pewnej szkoły ludowej w Kolonji.

Przed pół rokiem policja aresztowała pewnego włóczęgę, przychwyconego na gorącym uczynku obcowania z dziewczyną w wieku szkolnym. Dochodzenie prowadzone przeciw włóczędze doprowadziło do rewelacyjnych wyników.

Okazało się, że dziewczynka ta i kilka jej koleżanek utrzymywały stosunki z licznymi mężczyznami z rozmaitych sfer społecznych. Z liczby kilkudziesięciu, policji udało się ustalić tożsamość 13 uwodzicieli dzieci. Czterech z nich areszowano i osadzono w więzieniu, jednego wypuszczono na wolność, ponieważ nie skończył jeszcze 16-go roku życia. Wiek pozostałych dochodził nawet do 50 lat. Niektórzy z nich — te szanowani obywatele z daleko posuniętą już łysiną.

U dziewcząt, z których najstarsza liczy 13 lat, w następstwie obcowania z lubieżnikami, stwierdzono zdziczenie obyczajów, przechodzące wszelkie wyobrażenie.

W upalne dni, kiedy szkoły zamykano wcześniej, dziewczęta udawały się do parku miejskiego, gdzie napastowały mężczyzn, lub zachowywały się w sposób wcale niedwuznaczny. Z mężczyznami, poznanymi w parku, udawały się na łąki, do ich mieszkań lub pewnej piekarni. Jako odszkodowanie orzymywały słodycze lub pieniądze, za które chodziły do kina lub na plażę.

Rodzice dziewcząt pochodzą ze sfery proletarjackiej. Nie wiedzieli oni nic o skandalicznem życiu swych nieletnich córek.

Nowe zaburzenia w Madrycie

ROBOTNICY OSTRZELIWUJĄ POLICJĘ.

MADRYT, 30. 7. Po odbyciu wiecu strajkujący robotnicy usiłowali urządzić manifestację. Policja sprzeciwiła się temu, aresztując dwuch osobników, których tłum usiłował uwolnić, obsypując policjantów strzałami i kamieniami. Trzech policjantów odniosło rany. Dokonano szeregu dalszych aresztowań. (PAT).

Krociowa afera oszukańcza w Łodzi.

DWAJ KUPCY SPRZEDAWALI PONIŻEJ CENY KOSZTU TOWARY KUPIONE NA WEKSLE.

ŁÓDŹ, 30. 7. W dniu wczorajszym policja wykryła znów wielką aferę oszukańczą, przyczem aresztowano dwu znanych kupców w Łodzi Hersza Landaua i Emanuela Krzętowskiego.

Podczas wojny prowadzili oni fabrykę manufaktury w Łodzi, którą następnie w okresie inflacji sprzedali. Za uzyskane pieniądze założyli w Krakowie skład manufaktury, który jednakże źle prosperował. Kupcy sprzedali większą część towaru, a pozostała wraz z urządzeniem sklepowem przepisali na swe żony.

Korzystając z kredytu i zaufania, jakiem się cieszyli obaj kupcy, zakupili wielkie partje towaru, który sprzedali po bardzo niskich cenach. Gdy wierzyciele łódzcy wysłali swego przedstawiciela do Krakowa, oszustwo wyszło na jaw.

Wysokość strat kupców łódzkich nie została jeszcze ustalona. Wynoszą one w każdym razie kilkaset tysięcy zł.

WIZYTY LAVALA I BRIANDA W BERLINIE I RZYMIE.

Rozmowy z Mussolinim na temat zbrojeń.

PARYŻ, 30. 7. Prasa podaje bez komentarzy wiadomości ze źródeł berlińskich, jakoby rewizyta Lavala i Brianda w Berlinie miała nastąpić w pierwszej połowie sierpnia. Ze strony urzędowej wiadomości tej nie potwierdzono, ale też nie zaprzeczono.

Dziennik „Oeuvre“ donosi, że Laval zamierza w jaknajkrótszym terminie udać się do Rzymu, celem odbycia z Mussolinim rozmów w sprawie ograniczenia zbrojeń na morzu.

Doniesienia angielskie jakoby wszystkie trudności były już pokonane i francusko - włoskie porozumienie morskie było kwestją bliskiej przyszłości nie odpowiadają prawdzie.

PRZED NOWYM LOTEM PROF. PICCARDA.

Budowa samolotów stratosferycznych.

BRUKSELA, 30. 7. „La Derniere Heure“ donosi, że prof. Piccard zamierza niedługo podjąć nowy lot do stratosfery. Piccard zamierza osiągnąć o wiele większą wysokość, niż podczas pierwszego lotu. Start balonu odbędzie się prawdopodobnie w Friedrichshafen.

Piccard oświadczyć miał, że niemieccy i francuscy inżynierowie zamierzają wykorzystać rezultaty pierwszego jego lotu do budowy samolotów stratosferycznych. W sprawie tej prof. Piccard pertraktował już z kołami inżynierskiemi.

NIEZWYKŁA PROPOZYCJA.

PARYŻ, 30. 7. Dziennik „Republique“ występuje z projektem zwrócenia Niemcom przez Francję jednej z kolonij. Zdaniem pisma, podobny gest przyczyniłby się do trwałego porozumienia pomiędzy obu krajami.

PO REWOLUCJI TRZĘSIENIE ZIEMI W CHILE.

LONDYN, 30. 7. Donoszą z Santjago de Chile, że wczoraj przed południem odczuto tam gwałtowne trzęsienie ziemi, które spowodowało poważne straty. Ludność ogarnięta paniką, uciekała ze swych domów. Według dotychczasowych wiadomości ofiar w ludziach nie zanotowano.

POŻAR W ŚRÓDMIEŚCIU WILNA.
Kanonada pękających butelek z wódką.

WILNO, 30. 7. Wczoraj po południu o godz. 4-ej przy głównej ulicy miasta wybuchł wielki pożar w gmachu, gdzie mieści się oddział PKO.

Pożar powstał w piwnicy, należącej do wielkiego sklepu gastronomicznego Węcewicza. Ogień zauważono dopiero wówczas, kiedy zaczął on się szerzyć z niezwykłą szybkością, ogarniając częściowo położony nad piwnicą sklep. Wskutek wysokiej temperatury, jaka wytworzyła się w piwnicy, z wielkim trzaskiem pękały butelki z wódkami.

Prawdopodobnie palący się alkohol w połączeniu z innemi materjałami zaczęły wydawać gazy trujące, wskutek których 4-ch strażaków straży ogniowej zostało zatrutych. Dwuch z nich przewieziono do szpitala, a dwuch pozostałych przywróciło do przytomności pogotowie ratunkowe.

Straty sięgają 150.000 złotych.

KRACH 100-LETNIEGO BANKU W NIEMCZECH.

BERLIN, 30. 7. Bank prywatny Meyersfelda w Bruswicku z powodu trudności finansowych ogłosił niewypłacalność. Firma ta istnieje od przeszło 100 lat. (PAT).

—o—

PRZEŚLADOWANIE GRUZINÓW W SOWIETACH.

MOSKWA, 30. 7. GPU. ogłosiło komunikat urzędowy o aresztowaniu kilkunastu wybitnych reprezentantów gruzińskiego świata naukowego i literackiego w Tyflisie.

Wszyscy aresztowani oskarżeni zostali o kotr-rewolucję.

W liczbie uwięzionych znajduje się uczony o światowej sławie, znawca filologji klasycznej, prof. Ceretelli.

B. G. SHAW U STALINA
na 2-godzinnej konferencji.

MOSKWA, 30. 7. Stalin przyjął Bernarda Shawa i odbył z nim rozmowę, która trwała 2 i pół godziny. Przy rozmowie obecni byli lord Astor z małżonką, lord Lothian i komisarz spraw zagranicznych Litwinow. (PAT).

433 MILJONY MAREK DEFICYTU
za drugi kwartał r. b.

BERLIN, 30. 7. Niedobór wpływów podatkowych w ostatnim kwartale wynosił 433.85 milj. marek. Zamiast preliminowanych 2.241.75 wpłynęła do kas zaledwie 1807,9. Spadek wpływów podatkowych w miesiącu lipcu przybrał jednak szczególnie katastrofalne rozmiary.

KATASTROFALNE NASTĘPSTWA UPAŁÓW.
Pożary lasów i szarańcza w Ameryce.

NOWY JORK, 30. 7. Fala upałów z temperaturą między 90 a 120 st. Fahrenheita, utrzymuje się nad Stanami zachodniemi, środkowemi i wschodniemi. Liczba wypadków śmierci, spowodowanej przez upały, wynosi zgórą 280, z czego większość zanotowana w Kalifornji i Arizonie.

Z północnej i południowej Dakoty, Nebraski, Iowy i Mitchiganu donoszą o pojawieniu się wielkiej ilości szarańczy. W stanach Montana i Idaho rozpoczęły się pożary lasów. (PAT).

O REWIZJĘ SYSTEMU FINANSOWEGO GDANSKA.

Ostatnie zdarzenia finansowe w Niemczech rzuciły snop światła na sytuację finansową Gdańska i jego politykę całkowitego uzależnienia się od Rzeszy niemieckiej. Dotychczas Polska, z którą w. m. Gdańsk związane jest tysiącznemi węzłami gospodarczemi i od której uzależnione jest gospodarczo, niedokładnie zdawała sobie sprawę z finansowej gry politycznej Gdańska.

Rząd gdański od dłuższego już czasu wskazywał, że gospodarstwo wolnego miasta znajduje się w opłakanym stanie. Zastanawialiśmy się wówczas, gdzie się podziewają i na jakie cele są używane dziesiątki miljonów guldenów, leżących jako wkłady oszczędnościowe, bądź jako depozyty w bankach i kasach oszczędności gdańskich. Dopiero wielkie zaburzenia finansowo - walutowe na rynku niemieckim zdarły z oblicza gdańskiego maskę i ukazały wobec Polski nagą rzeczywistość. Okazało się, że wszystkie instytucje finansowe gdańskie, poza znajdującemi się na terenie oddziałami banków polskich i poza bankiem angielsko - polskim, są uzależnione od bankowości niemieckiej.

Uzależnienie to posunęło się tak daleko, że gdańskie instytucje finansowe uważały się za ekspozytury niemieckiej bankowości. Gdański bank emisyjny nie uczynił z siebie pod tym względem wyjątku. Tu tkwi właśnie powód, dlaczego na rynku gdańskim odbił się tak silnie krach finansowy w Niemczech i dlaczego Gdańsk stanął również u progu finansowej katastrofy.

Napozór zdawałoby się, że w. m. Gdańsk, które nie przegrało wojny, które nie płaci odszkodowań wojennych i które jest stosunkowo mało zadłużone zagranicą, nie powinno odczuć żadnego wstrząsu wobec zawalenia się gmachu finansowo-walutowego w Niemczech. Samo pozostawanie w stosunkach z niemieckimi D-bankami, z których dwa upadły, nie powinno wpłynąć ujemnie na życie finansowo - gospodarcze Gdańska. Tymczasem w dniu ogłoszenia krachu w Niemczech, banki gdańskie z trudem zdołały utrzymać normalną swą działalność.

Już nazajutrz zamknęły swe okienka i wywarły przez swój związek nacisk na senat gdański, aby ogłosił analogiczne zarządzenia, jakie podjęte zostały w Niemczech. „Święta bankowe" w Gdańsku ogłoszono początkowo do 16, a następnie przedłużono do 21-go bm. Dlaczego tak się stało? Oto bank gdański odmówił prywatnym bankom gdańskim dyskontowania weksli i udzielania kredytów lombardowych. Bank gdański zmuszony był do zajęcia takiego stanowiska. Zmusiła go ta niesłychana, skandaliczna okoliczność, że uważając się za filję banku Rzeszy, ulokował swe dewizy zagraniczne, przeznaczone do pokrycia waluty gdańskiej, w banku Rzeszy. Ogłoszenie „świąt bankowych" w Niemczech zamknęło zupełnie kredyty dla banku gdańskiego, który zkolei musiał odmówić kredytów prywatnym bankom gdańskim.

Z powodu więc takiego stanowiska dyrekcji banku gdańskiego całe życie gospodarcze Gdańska odczuło silny wstrząs. Gdyby nie pomoc ze strony banków polskich w Gdańsku, mogłoby dojść do wielu bankructw, których skutki dla całokształtu życia gospodarczego wolnego miasta byłyby nieobliczalne. Sprawa ulokowania dewiz zagranicznych przez bank gdański w Niemczech jest niezrozumiała i bodajże po raz pierwszy notowana w historji banków emisyjnych.

Każdy bank emisyjny bowiem, stworzony wysiłkiem danego społeczeństwa, ma obowiązek pilnować interesów życia gospodarczego swojego kraju. Tymczasem bank gdański zapomniał o tych prymitywnych obowiązkach, przez co naraził interesy całego społeczeństwa wolnego miasta i jego sfer gospodarczych na duże straty.

Polska jaknajbardziej stanowczo zaprotestować musi przeciwko takiemu postępowaniu banku gdańskiego i wogóle gdańskich instytucyj finansowych. Gdańsk, który cały swój gospodarczy rozwój, cały swój rozmach obecnego życia czerpie z oparcia o Polskę, nie może jednocześnie prowadzić finansowej polityki, wrogiej państwowości polskiej i interesom gospodarczym Polski.

Również protest założyć muszą gdańskie sfery gospodarcze przeciwko narażaniu ich żywotnych interesów dla pobudek wyłącznie politycznych. Gdańsk musi być rzeczywiście wolnem miastem, a nie ekspozyturą finansowo - polityczną Berlina. Wkłady oszczędnościowe i depozyty, składane przez społeczeństwo gdańskie, muszą iść na pożytek gospodarczy Wolnego Miasta, a nie na podtrzymywanie rozrzutnej gospodarki niemieckiej, wyrzucającej miljony na prowokacyjne zjazdy zbrojnych organizacyj odwetowych. Sfery gospodarcze nie mogą wbrew swym interesom popierać odwetowych przygotowań wojennych Niemiec.

Życie gospodarcze Gdańska rozwinęło się dopiero z chwilą powstania państwa polskiego i sfery gospodarcze tego miasta rozumieją, że z chwilą połączenia się z Rzeszą, życie to skazane byłoby, jak życie gospodarcze Prus Wschodnich, na zagładę.

Czarni w Paryżu.

KRÓLOWIE NA BULWARACH. — WZGLĘDNOŚĆ POJĘĆ O PIĘKNOŚCI KOBIECEJ. — LEPSZY CZERWONY PERKAL, NIŻ BANKNOTY BANKU FRANCUSKIEGO. — POTWORKI MIESZKAJĄCE NA DRZEWACH. — PRZY DŹWIĘKACH TAM-TAMU! — WINO I TRUDNOŚCI MIESZKANIOWE. — ZOO, JAKO LOCUM. — UŁATWIONE POŻYCIE MAŁŻEŃSKIE. — BIEDNE PARYŻANKI!

(Korespondencja własna)

Paryż, w lipcu

Ulica paryska zawsze była barwna, ożywiona i interesująca, ale teraz barwność ta wzrosła w dwójnasób, dzięki kolorowym przybyszom z dalekich krajów. Murzyni oczywiście nie są żadnym rarytasem, ale królowie w dzisiejszych demokratycznych czasach, nawet biali, są zjawiskiem rzadkiem, a cóż dopiero, gdy na bulwarze włoskim paraduje czarne pokraczne stworzenie, obwieszone amuletami, świecidłami, nad głową którego (niestety bez korony) „niewolnik" niesie parasol.

Do Paryża na wystawę zjechało kilkunastu egzotycznych władców, zwiedzają oni miasto zazwyczaj w towarzystwie swojej „świty". Nawet wybredny, zepsuty Paryż reaguje na takie widowiska, bywalcy kawiarniani powstają od stolików, a tłumy ciekawych obserwują ruchy władcy. Niektórzy z nich mają nadzwyczaj dumne postawy, chodzą majestatycznym krokiem, nie orjentując się widocznie zupełnie, jak komiczny efekt wywołuje połączenie ich egzotycznych szat z europejskim parasolem, trzymanym nad ich głowami; inni znów nie ukrywają wrażenia, jakie wywarł na nich Paryż; śmieją się dziecinnie, przystają przed wystawami, gestykulują żywo, podobni do wesołych... małpek. Siwiejące włosy, czarna, pomarszczona skóra, czasem okulary na nosie, tworzą zabawny kontrast z ich zachowaniem. Niejeden z nich jest poraz pierwszy w Europie.

Ostatnim „wyrazem egzotyzmu" są na wystawie murzynki z drewnianemi półmiskami w dolnej wardze. Przyjechały jeszcze w zimie do Luna - Parku. Dwa lata temu francuska wyprawa naukowa odkryła nad brzegami jeziora Czad dwa zanikające już plemiona, których kobiety od dzieciństwa nacinają sobie wargi, wstawiając w nie drewniany talerz. Z biegiem czasu talerz zamieniają na większy, dochodzący w późniejszym wieku do półmiska potwornych rozmiarów. Wielkość półmiska świadczy o piękności kobiety, która w miarę zdobywania owej piękności zwalniają od cięższych robót.

W drodze przystało do nich dwuch przedstawicieli karłowatego plemienia, żyjącego na drzewach, odkrytych przez ekspedycję Citroena. Trudno doprawdy uwierzyć w istnienie tych potworków z bajki. Mają 24 — 30 centymetrów wzrostu, wielką głowę na wątłem ciałku, bardzo rozwinięte, długie i silne ręce. Te ręce najlepiej świadczą o ich zręczności w sztuce wdrapywania się na drzewa, które w celu zabezpieczenia się przed dzikiemi zwierzętami są ich stałem „miejscem zamieszkania". Możemy z całą stanowczością twierdzić, że ludzie ci nie znają klęski kryzysu mieszkaniowego! W Paryżu karliki nie sypiają na łóżkach, tylko wprost na podłodze, żywią się najprymitywniejszą strawą. Zarabiają na nią występami w Luna - Parku.

Prymitywizm tych ludzi jest zadziwiający. Żadna z murzynek nie wie ile ma lat. Niektóre są młode i dobrze zbudowane, ale za najpiękniejszą uważana jest potworna stara megera, która w wardze ma największy talerz.

Impresarjo tej niebywałej trupy ma mnóstwo kłopotów ze swymi „artystami". Kobiety tak zasmakowały w winie, że nie chcą tańczyć, jeżeli im nie pozwala się upijać. Strajk da się zażegnać tylko alkoholem. Dzikuski nalewają szklankę wina na swoją ponętną wargę i w ten sposób piją.

Niemało kłopotu nastręczała kwestja mieszkaniowa. Narazie umieszczono trupę w hotelu, ale już następnego dnia gospodarz wyprosił całe towarzystwo za drzwi. W nocy murzyni upili się, hałasowali, okropnie zanieczyścili pokoje, czując się widocznie w czterech ścianach, jak w więzieniu. Wreszcie pomysłowy manager umieścił bandę w zoologicznym ogrodzie, w lasku bulońskim, gdzie sami ku swemu zadowoleniu wybudowali sobie namioty. W każdym namiocie mieszka jeden mężczyzna wraz z kilkoma żonami. Czasem z nudów mężowie zamieniają żony. Nie obywa się przytem bez awantur, które zresztą nie są groźne i napewno nie skończą się przed trybunałem sądu rozwodowego.

Paryżanki podziwiają potworne kobiety z nad jeziora Czad i litują się... „bo te czarne głuptaski świadomie pozbawiły się raz na zawsze słodyczy poznania pocałunku". Ale murzyńskie piękności o talerzowatych wargach są wręcz odmiennego zdania i litują się nad paryżankami:

— Białe kobiety mają takie potwornie brzydkie usta!

J. W. D.

Amerykańska obława na ulicach Sosnowca.

URZĄD ŚLEDCZY W SOSNOWCU SCHWYTAŁ TRZECH NIEBEZPIECZNYCH RABUSIÓW.

Wczoraj, w godzinach rannych wydział śledczy w Sosnowcu zaalarmowany został niezwykłą wieścią.

Drogą poufnych informacyj do uszu policji doszło, że w mieszkaniu Leona Duka w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego 59, znajduje się 6 uzbrojonych bandytów, przybyłych z Katowic.

Cały wydział w jednej minucie postawiony został na nogi. Wydane zostały odpowiednie zarządzenia.

W kilkanaście zaledwie minut oddział policji mundurowej i wywiadowców, usadowił się w samochodach, na czele z komisarzem Kardasiewiczem i wyruszył pod wskazany adres.

Kilkanaście kroków przed domem nr. 59 policja natknęła się na idących w przeciwną stronę 3 mężczyzn, obładowanych różnymi paczkami.

Na widok policji osobnicy ci stanęli bezradnie.

— Ręce do góry krzyknął dowodzący oddziałem oficer.

W tym momencie jeden z mężczyzn wzniósł rękę uzbrojoną w litrową butelkę likieru. Jedno uderzenie kolby karabinu rozbiło butelkę w szczątki.

Pierścień granatowych mundurów, z karabinami pochylonemi do przodu otoczył mężczyzn, którzy porzucili paczki i posłusznie wznieśli ręce do góry.

Skuto ich natychmiast w kajdanki i odstawiono do wydziału. Wszystko to stało się tak błyskawicznie, że liczni o tej porze przechodnie nie mogli się zorjentować, co się właściwie stało.

Tymczasem policja podjechała samochodami pod dom nr. 59, momentalnie otoczyła go ze wszystkich stron, zamykając wszystkie przejścia.

Kilku wywiadowców na czele z oficerami, wkroczyło do mieszkania Duka.

W pokoju znajdowały się tylko dwie kobiety, żona Duka i jakaś młoda dziewczyna, jak się później okazało sosnowiczanka, Genowefa Cesarzówna.

Obie niewiasty były kompletnie pijane.

Cały pokój świadczył o odbytej przed kilkoma godzinami sutej libacji. Na stole stało kilkanaście butelek likierów i wódek próżnych, lub też dopiero rozpoczętych, kilka pudełek sardynek, ser szwajcarski, salami i mnóstwo czekolady oraz papierosów wyższych gatunków.

W całem mieszkaniu panował nieopisany nieład. Na podłogach leżały masy niedopałków papierosowych, resz ta jedzenia, rozbite szkło.

Dukową i Cesarzównę zabrano do wydziału śledczego, gdzie rozpoczęto dochodzenie.

Okazało się, że zatrzymani na ulicy są: Antoni Włodarek z Bytkowa na Śląsku, znany policji śląskiej bandyta, kilkakrotnie karany i mający za sobą bogatą przeszłość, Wacław Kołodziński, bez stałego miejsca zamieszkania również z bogatą przeszłością kryminalną, trzeci to właściciel mieszkania, Leon Duk, paser, znany policji.

W paczkach, które bandyci nieśli z zamiarem spieniężenia, znajdowały się papierosy gatunków luksusowych, czekolada, ser szwajcarski, sardynki, salami i kilka butelek likierów.

Prócz tego w kieszeniach każdy z nich miał po kilkanaście paczek papierosów, czekolady i po kilkanaście złotych pieniędzy w bilonie.

Kołodziński prócz tego posiadał jeszcze cenny zegarek.

Jak się okazało bandyci dokonali wczorajszej nocy włamania do restauracji „Zdrój Pilzeński" w Katowicach, skąd zrabowali różne wódki, likiery, papierosy, sery i czekoladę, a następnie rozbili kilka budek inwalidzkich z papierosami.

O schwytaniu bandytów wydział śledczy powiadomił natychmiast policję katowicką, która zabrała wszystkich do Katowic.

Czy zostaną przyznane ulgi w funduszu drogowym

W kwestji funduszu drogowego zapadła narazie decyzja, że płatnicy tego podatku mają wpłacać na poczet zaległości jedną dwunastą część całkowitego wymiaru, jaki został dokonany w stosunku do poszczególnych przedsiębiorstw na podstawie ustawy o funduszu drogowym i rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy.

Kwestja, czy w stosunku do przedsiębiorstw autobusowych i taksówkowych i samochodów ciężarowych będą zastosowane ulgi od dokonanego już wymiaru, czego te przedsiębiorstwa się domagają, — i w jakiej postaci wyrażą się te ulgi — jest nadal przedmiotem badań komisji międzyministerjalnej, która odbywa szereg posiedzeń i pozostaje w kontakcie z zainteresowanemi związkami.

Echa afery Otto-Powelskiego

ZWOLNIENIE Z ARESZTU ŚLEDCZEGO SKUPIŃSKIEGO. — APEL DO CZŁONKÓW BUDOWLANEJ KASY POŻYCZEK I OSZCZĘDNOŚCI.

Śledztwo w sprawie afery w budowlanej kasie pożyczek i oszczędności w Mysłowicach prowadzone jest nadal z całą ścisłością. Badania ksiąg wykazują coraz to nowe pozycje nadużyć, popełnionych przez Henryka Otto - Powelskiego.

Zaaresztowany przed paru dniami dyrektor wydawnictwa „Echo Tygodnia", stojącego na usługach kasy i kryjącego wszelkie manipulacje jej, bałamucącego stale członków, Tadeusz Skupieński został po przesłuchaniu wypuszczony na wolność. Skupieński całą winę za nadużycia zwalił na Henryka Otto-Powelskiego i Michała Musioła, przyznając się ze skruchą do niektórych zarzucanych mu czynów.

Ponieważ do budowlanej kasy pożyczek i oszczędności, znajdującej się obecnie w Katowicach, do tej pory zgłaszają się różni ludzie z dalekich nieraz stron, by otrzymać swe pieniądze, względnie starać się o pożyczkę, oświadczamy, iż przyjazdy takie i wszelkie kołatania są narazie bezcelowe. Dopiero po ukończeniu śledztwa i przeprowadzeniu badań gruntownych wszystkich oskarżonych, oraz po definitywnem zakończeniu całej sprawy, a więc już po wystosowaniu aktu oskarżenia i po procesie, z chwilą ustanowienia sądowego kuratora kasy, można będzie myśleć o załatwieniu wszelkich pretensyj członków kasy.

Zdarzają się jednakże do tej pory wypadki, iż ludzie za ostatnie pieniądze przyjeżdżają do Katowic do kasy, chcąc otrzymać z powrotem swe zaliczki, co jest narazie rzeczą niemożliwą, a później nie mając pieniędzy na powrót do domu, proszą o udzielenie im pieniędzy na kupno biletu.

Tragiczny wypadek tramwajowy w Będzinie

Wczoraj, o godz. 11-ej rano, przy zbiegu ulic 3-go maja i Targowej w Będzinie, wydarzył się tragiczny wypadek tramwajowy, w czasie którego

poniosła śmierć

46-letnia Tajbla Fajgenblat, głuchoniema żebraczka, zamieszkała przy ul. Szopena 62 w Dąbrowie. Fajgenblatowa dostała się pod koła tramwaju w czasie przechodzenia z jednej strony ulicy na drugą.

Śmierć nastąpiła na miejscu

wskutek pęknięcia czaszki,

co spowodowało silny wstrząs mózgu. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do kostnicy przy powiatowym szpitalu w Będzinie.

Śledztwo w sprawie banku spółdzielczo-handlowego w Mysłowicach.

ZAARESZTOWANIE CÓRKI SZWAJCERA Z DĄBROWY.

Oszukańcze manipulacje banku spółdzielczo - handlowego w Mysłowicha — o czem swego czasu obszer nie donosiliśmy — są do tej pory przedmiotem ścisłych dochodzeń ze strony katowickich władz śledczych.

Opróćz zaaresztowanych Moszka Najfeldta z Będzina, Izraela Szwajcera z Dąbrowy Górniczej, Leona Kuttnera z Król. Huty oraz Benicjana Szancera z Mysłowic policja zaaresztowała i brata Najfeldta oraz 19-letnią córkę Szwajcera z Dąbrowy Górniczej, która pomagała swemu ojcu we wszelkich manipulacjach.

Córkę Szwajcera zaaresztowano po długich poszukiwaniach w jednej z letniskowych miejscowości w okolicy Wisła — Ustroń.

Po przesłuchaniu będzie ona prawdopodobnie zaraz zwolniona, gdyż istnieje przypuszczenie, iż była ona tylko narzędziem w rękach swego ojca, który dziś chce się wykręcić od wszelkiej odpowiedzialności, zwalając winę na nią i swych wspólników.

Badania ksiąg oszukańczego banku trwają nadal celem dokładnego stwierdzenia, w jakiej wysokości i jakie firmy zostały poszkodowane przez bandę kombinatorów.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

LIPIEC 31 Piątek	Dziś: Ignacego Jutro: Piotra Wschód słońca: 3.53 Zachód słońca: 7.32

RADJO

WARSZAWA.

Piątek, 31 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Odczyt ze Lwowa. 15.45. Kom. sport. 16.00. Z życia polsk. zespołów śpiew. 16.15. Kącik krót kofalowy. 16.25. Muzyka z płyt gramofonowych. 16.30. Kącik art. LSG. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Pogadanka lit. w jęz. franc. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Krak. 18.00. Muzyka lekka. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Giełda rolnicza. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Koncert symf. z Doliny Szwajc. 22.00. Feljeton p. t. Sztuka uwodzenia atomów. 22.15. Dodatek do pras. Dz. R. 22.20. Kom. meteor., sport. i policyjny. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Muzyka tan. z kaw. Gastronomja.

WARSZAWA.

Sobota, 1 sierpnia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Odczyt p. t. Co jest godnego widzenia w okolicach Warszawy. 16.45. Wiad. wojskowe dla wszyskich. 16.00. Program dla dzieci. 16.30. Arje i pieśni. 16.50. Odczyt ze Lwowa. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Wakacje polskiego zoologa. 18.00. Naboż. z Wilna. 19.00. Roz 19.40. Wiad. bież. roln. 19.55. Urzęd. Kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Muzyka lekka z Doliny Szwajc. W przerwie feljeton z Wilna. 22.00. Na widnokręgu. maitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. R. 22.20. Kom. meteor. sport., i policyjny. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Chopin: Sonata na fortepian i wiolonczelę. 23.00. Muzyka tan. z rest. Polonia-Palace Hotel.

KATOWICE.

Piątek, 31 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom. sport. z Warsz. 15.10. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 15.25. Odczyt ze Lwowa. 15.45. Aud. dla dzieci. 16.00. Kom. i kącik krótkofalowy z Warsz. 16.25. Koncert z płyt gramof. 16.50. Pogad. lit. w jęz. franc. z Warszawy. 17.10. Koncert z płyt gramof. 17.35. Odczy z Krak. 18.00. Muzyka lekka z Warsz. 19.00. Codz. odcinek powieściowy. 19.15. Rozmaitości. 19.30. Józef Lompa w świetle swych listów do Kraszewskiego. 19.50. Kom. sport. 19.55. Tr. z Warsz 22.20. Kom. meteor. z Warsz. oraz kom. i program na dz. nast. 22.30. Muzyka z Warsz. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz francuskim.

Ogólna.

(o) **Ludność Polski według wyznań, w latach 1921 i 1930.** Procentowy stosunek ludności poszczególnych wyznań do ogółu ludności w Polsce w roku 1921 wynosił: wyznanie rzymsko - katolickie — 63,8 proc., grecko - katolickie 11,2 proc., prawosławne — 10,5 proc., ewangielickie — 3,7 proc., mojżeszowe — 10,5 proc., inne wyznania — 0.3 proc.

Stosunek ten w roku 1930 przedstawiał sie następująco: rzym.-kat. — 64 proc., grec.-kat. — 10,9 proc., prawosławne — 12,4 proc., ewangielickie — 2,7 proc., mojżeszowe — 9,7 proc., inne wyznania 0,3 proc.

(o) **Wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych w bankach.** Sąd najwyższy, rozważając sprawę urzędnika bankowego przeciwko dyrekcji banku o wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych, orzekł, że godzina pracy ponad przyjętą w tym banku normę 7-godzinną, jest „godziną nadliczbową", jednakże normy wynagrodzenia w art. 16 ustawy „o czasie pracy w przemyśle i handlu" z 18 grudnia 1919 r. nie mają do niej zastosowania.

Sąd najwyższy stanął na stanowisku, iż wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych z 50-procentowym dodatkiem do płacy normalnej za godzinę pracy (art. 16 cytowanej ustawy) dotyczy jedynie czasu pracy powyżej 8 godzin dziennie. Za czas zaś pracy ponad 7 godzin (w danym wypadku za 1 godzinę) należy się pracownikowi wynagrodzenie w wysokości, odpowiadającej normalnemu wynagrodzeniu za 1 godzinę pracy.

Z Kielc

(k) **Zaraza i pomór świń na terenie woj. kieleckiego.** W następujących gminach i miejscowościach woj. kieleckiego zanotowano kilka wypadków zarazy i pomoru świń: pow. iłżecki — wieś Ciepielów, pow. kielecki — wieś Słupia-Nowa, pow. konecki — m. Szydłowiec, wsie Gowarczów, Duraczów, wieś Fałków, pow. kozienicki — m. Zwoleń, pow. opatowski — wieś Ożarów, pow. stopnicki — wieś Bosowiec.

W związku z zarazą, p. woj. kielecki zabronił odbywania pokazów i przetargów na świnie w wyżej wymienionych miejscowościach.

(k) **Podczas kąpieli.** Na letnisku w miejscowości Ogrodzenie, powiatu kieleckiego, położonej za wsią Cedzyna, gm. Dąbrowa, podczas kąpieli utonął Zygmunt Świt, zam. w Kielcach przy ul. Stolarskiej nr. 32.

(k) **Baczność podoficerowie rezerwy!** Zarząd kieleckiego koła OZPR. przypomina swym członkom o mającym się odbyć w dniu 2 sierpnia br. o godzinie 10 rano punktualnie w sali świetlicy podoficerskiej 4 pp. leg. przy ul. Szerokiej nr. 42 nadzwyczajnym oraz kwartalnym zebraniu organizacyjno - informacyjnem.

Ze względu na ważność obrad, obecność wszystkich członków obowiązkował

Niezrzeszeni dotychczas podoficerowie rezerwy, proszeni są o przybycie we własnym interesie, wraz z książeczkami wojskowemi, celem zaciągnięcia się w szeregi organizacji.

Równocześnie zarząd koła zawiadamia, iż oprócz zadeklarowanych już członków na zjazd delegatów OZPR. do Gdyni w dniach 15 i 16 sierpnia br. sekretarjat koła będzie przyjmował podczas nadzwyczajnego zebrania, zapisy na zjazd delegatów do Gdyni członków-gości.

Koszta przejazdu w obydwie strony wynoszą dla członka, jak również dla członka-gościa, wraz z wyżywieniem i kwaterą złotych 14.—.

(k) **Kradzieże.** Władysław Rzepecki, zam. we wsi Marzysz, gm. Szczecno, powiatu kieleckiego, zameldował w policji, że na ulicy Leonarda w Kielcach, nieznany sprawca skradł mu z kieszeni 300 zł. gotówki i weksel na 100 zł., in blanco, z podpisem.

— Weronika Maciejko, zam. w Kielcach przy ul. Lipowej nr. 11, zameldowała w policji, że na Placu Marszałka Piłsudskiego w Kielcach nieznany osobnik skradł jej torebkę damską z zawartością 5 złotych.

— Dnia 27 bm. pomiędzy godz. 17 — 18 w rzece Bobrza, powiatu kieleckiego podczas kąpieli utonęła głuchoniema Magdalena Kasperek, lat 55, która od kilku lat cierpiała na epilepsję.

Zwłoki wydobyto.

(k) **Pożary.** W Wyśmierzycach, powiatu radomskiego, wybuchł pożar w zabudowaniach Abrama Kielmana, który przeniósłszy się na sąsiednie zabudowania zniszczył ogółem 8 stodół ze zbożem i 6 obór.

Ogólne straty wynoszą 36.350 złotych. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

— We wsi Wałkonowy Dolne, gminy Secemin, powiatu włoszczowskiego wybuchł pożar w zabudowaniach Andrzeja Marszałka, który następnie przeniósłszy się na zabudowania Marjanny Pietralik, zniszczył ogółem 2 stodoły wraz ze zbożem, 3 szopki i wierzch domu mieszkalnego. Ponadto w czasie pożaru spaliło się 10 kur.

Ogólne straty wynoszą 6 400 zł. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

— We wsi Bodziejowice, gm. Irządze, powiatu włoszczowskiego wybuchł pożar w zabudowaniach Andrzeja Zawalskiego, który następnie przeniósłszy się na sąsiednie zabudowania Piotra Kondrasa, zniszczył ogółem 1 dom mieszkalny, oborę, 2 fury siana i część sprzętów gospodarskich. Ustalono, że pożar powstał wskutek zaprószenia z papierosa przez Piotra Kondrasa.

Ogólne straty wynoszą 2.200 złotych.

Głośne morderstwo w pow. olkuskim.

przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

Głośnem echem odbiło się w powiecie olkuskim zagadkowe morderstwo wieśniaka z Kidowa,

Jana Grabowskiego.

Było to w lutym b. r. kiedy podczas zawiei śnieżnych znaleziono niedaleko od wsi zwłoki Grabowskiego

z rozbitą z tyłu czaszką.

Śmiertelny cios musiał paść z zasadzki, przyczem śmierć nastąpiła momentalnie, gdyż zamordowany nie zdążył nawet podnieść rąk, które zastygły mu w kieszeni.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu i niebawem aresztowano sąsiada Grabowskiego, 32-letniego sklepikarza Wojciecha Zagałę, który z zamordowanym był w ciągłych zatargach

i groził mu zemstą.

Zagała przesiedział w więzieniu do dnia wczorajszego, w którym odbyła się rozprawa w sosnowieckim sądzie okręgowym.

Kto był sprawcą zamordowania Grabowskiego, niewiadomo. Tajemnicę morderstwa zamordowany zabrał

z sobą do grobu.

Sąd, wobec braku konkretnych dowodów winy, uniewinnił Zagałę i wypuścił go na wolną stopę.

Trzeci ogólny zjazd koleżeński b. wychowańców szkół kieleckich.

W dniu 6 września br., odbędzie się w Kielcach 3-ci ogólny zjazd koleżeński b. wychowańców szkół kieleckich.

Zjazd ma za zadanie zjednoczyć się ze wszystkimi kolegami, którzy kształcili się w szkołach kieleckich, już po odbudowie państwa polskiego. Pożądane jest, aby w zjeździe koledzy młodsi byli należycie reprezentowani.

Program zjazdu jest następujący: Sobota wieczorem przyjazd wszystkich wychowanków do punktu zbornego, hotelu „Bristol“, ul. Sienkiewicza. Niedziela, 6 września, godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym. Po nabożeństwie w gmachu gimnazjum im. Śniadeckiego, odbędzie się zebranie sprawozdawcze i dyskusyjne, na którem wygłoszą referaty: prezes honorowy koła kielczan prof. N. S. U. Bolesław Markowski, prof. uniwersytetu poznańskiego *Kazimierz Tymieniecki*, *Juljusz Nowak* i inni.

Wieczorem tego dnia wspólny obiad.

Wstrząsający wypadek w garażu samochodowym.

MECHANIK I DOZORCA GINĄ W PŁOMIENIACH.

W dniu onegdajszym w garażu firmy Orzelski i S-ka w Kuczewicach pod Wieluniem wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarami są dwaj ludzie.

Mechanik tej firmy Józef Edwarski, reperując somochód wzniecił pożar przez lekkomyślne rzucenie zapałki na podłogę

oblaną benzyną.

Momentalnie wybuchły płomienie, następnie eksplodowała blaszanka z benzyną.

Ogień natychmiast objął ubranie mechanika i przerzucił się na niedaleko stojącego dozorcę Michała Wiśniewskiego.

Na krzyk nieszczęśliwych ofiar przybyło dwuch robotników, którzy nie orjentując się w sytuacji poczęli oblewać wodą płonące ubrania Edwarskiego i Wiśniewskiego. Przytomniejsza żona Wiśniewskiego poczęła zdzierać z małżonka

płonące ubranie.

Wezwany lekarz zarządził przeniesienie „żywych poochodni“ do innego budynku, lecz zanim przyniesiono koce i worki Edwarski w straszliwych męczarniach zmarł. Wiśniewskiego przewieziono do szpitala, gdzie po kilku godzinach, skutkiem silnych poparzeń także

życie zakończył.

Wypadek ten, skutkiem lekkomyślnego obchodzenia się z ogniem wywarł przygnębiające wrażenie na mieszkańcach miasteczka.

Z Sosnowca.

(s) **Zebranie emerytów tow. sosnowieckiego.** Zarz. sekcji emerytów, przy głównym zarządzie górników w Sosnowcu (Robotnicza 1) zawiadamia emerytów towarzystwa sosnowieckiego, że zapowiedziane zebranie na dzień 1 sierpnia (sobota) zostało odwołane.

O terminie następnego zebrania zostaną emeryci powiadomieni za pośrednictwem „Expresu Zagłębia“.

(s) **Oddział związku strzeleckiego w Niwce** urządza w nadchodzącą niedzielę wycieczkę do Czerny dla członków i sympatyków. Zapisy przyjmuje komenda oddziału w lokalu własnym codziennie, począwszy od dnia 29 bm. od godziny 18-ej, gdzie również można otrzymać potrzebne informacje. Uprasza się członków o liczny udział w wycieczce.

(s) **Zebranie koła podoficerów rezerwy w Niwce.** Dn. 2 sierpnia br., w lokalu szkoły powszechnej w Niwce, o godz. 9 rano, w pierwszym, albo o godz. 10 w drugim terminie, odbędzie się zebranie miesięczne członków koła podoficerów rezerwy. Zebranie odbędzie się bez względu na ilość przybyłych członków. Ze względu na ważność spraw zarząd uprasza o liczne przybycie.

(s) **Wycieczka słuchaczy uniwersytetu powszechnego na Skałkę.** Samorząd słuchaczy uniwersytetu powszechnego w Sosnowcu organizuje w dn. 2 sierpnia b. r. wycieczkę na Skałkę. Zbiórka uczestników na skwerze. obok cerkwi, punktualnie o godz. 5.30 rano.

(s) **Wycieczka do Gdyni.** Klub młodzieży im. marszałka Piłsudskiego w Sosnowcu, wyjeżdża do Gdyni celem zwiedzenia morza polskiego. W wycieczce tej mogą wziąć udział wszyscy członkowie klubów z Zagłębia i ich rodziny. Wyjazd 14 sierpnia, powrót 17 sierpnia. Podróż w obydwie strony i przejazd motorówkami po morzu 25 zł. od osoby. Informacje i zapisy przyjmuje do dnia 5 sierpnia sekretarjat klubu ul. Warszawska 22, tel. 4-92.

(s) **Staruszka pod kołami tramwaju.** W dn. 24 bm., na ul. 3 maja w Sosnowcu, tuż przed kościółkiem kolejowym wpadła pod tramwaj jakaś nieznana staruszka, żebraczka, która poniosła śmierć na miejscu.

Narazie nie można było ustalić nazwiska żebraczki, dopiero po licznych w tym kierunku dochodzeniach ustalono, że jest to Tekla Osman, bez stałego miejsca zamieszkania, nie mająca żadnej rodziny.

Z Dąbrowy.

(d) **Uroczystość spółdzielni „Legjonowo“.** W niedzielę o godz. 4 popoł. na terenach spółdzielni „Legjonowo“, jako w drugą rocznicę poświęcenia kamienia węgielnego. a 17-tą rocznicę wymarszu I-ej kadrowej logjonów z Krakowa, pod wodzą komendanta Józefa Piłsudskiego, nastąpi oddanie pierwszej serji budynków do użytku członków.

Podczas uroczystości przemawiać będą: **Ludwik Berbecki, prezes rady nadzorczej spółdzielni „Legjonowo“, Zbigniew Madeyski, poseł. prezydent miasta Dąbrowy, Feliks Dzierżawski, prezes zarządu spódzielni „Legjonowo“ i inni.**

W celu zapoznania się z ideą spółdzielni i warunkami mieszkaniowemi w nowowybudowanych domach, uprasza się mieszkańców Dąbrowy i okolicy o liczne przybycie.

S. S. VAN DINE.

Dom nienawiśc

(SPRAWA GREENÓW).

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

64.

— Ależ, mój drogi, co za związek może...?

— Sam jeszcze nie wiem ,ale coś mi chodzi po głowie i muszę się dostać do tej bibljoteki, choćbyśmy mieli wywalać drzwi. Ten stary dom kryje w sobie złowrogie sprawy i kto wie, czy nie natrafimy na ich ślad w zamkniętym pokoju.

— Trudno będzie to przeprowadzić, jeżeli pani Greene nie zechce nam wydać klucza — odpowiedział Markham. Był w nastroju takiego bezradnego przygnębienia, że gotów był na wszelkie próby, nawet takie, których zasadniczo nie pochwalał.

O trzeciej pojechaliśmy do domu zbrodni. Heath już na nas czekał. Nie tracąc chwili czasu, udaliśmy się do pokoju pani Greene. Na mrugnięcie sierżanta nowa pielęgniarka opuściła pokój i sędzia przystąpił odrazu do rzeczy. Stara kobieta przyjęła nas podejrzliwem, prawie wrogiem spojrzeniem i przybrała taką pozę, jakby się gotowała do odparcia ataku.

— Pani — zaczął trochę surowo Markham — przykro mi, że znów panią nachodzimy, ale sytuacja jest tego rodzaju, że musimy otworzyć bibljotekę pana Greena.

— Nie pozwalam! — wrzasnęła wściekłem crescendo. — Noga wasza tam nie postanie! Przez dwanaśsie lat nikt nie przestąpił progu tego pokoju i nie pozwolę, żeby teraz policja zbeszcześciła miejsce, w którem mój mąż spędził ostatnie lata życia.

— Rozumiem uczucia pani w tym względzie — odpowiedział Markham — ale tu idzie o ważne rzeczy i ten pokój musi być zrewidowany.

— Chyba mnie wpierw zabijecie! — krzyknęła. — Jak śmiecie rozporządzać się siłą w moim domu?

Markham podniósł rękę gestem nakazu.

— Nie przyszedłem się z panią kłócić. Przyszedłem poprosić o klucz. Naturalnie, jeżeli pani woli, żebyśmy wyłamali drzwi... — Wyjął z kieszeni plik papierów. — Mam upoważnienie do zrewidowania tego pokoju i przykroby mi było, gdybym się musiał uciec do przemocy. (Zdumiałem się jego agresywnemu tupetowi, gdyż wiedziałem. że takiego upoważnienia nie posiadał).

Pani Greene wybuchnęła potokiem przekleństw. Gniew jej robił wrażenie szału. Była w tej chwili wstrętna i jednocześnie godna politowania. Markham czekał spokojnie na przejście paroksyzmu. Ona prędko się zorjentowała, że mu nie da rady i że przegrała i osunęła się na poduszki, blada i wyczerpana.

— Weź pan klucz — skapitulowała z goryczą — i oszczędź mi hańby wywalania drzwi w moim domu... Jest tam w górnej szufladzie sekretarzyka, w kościanej szkatułce. — Wskazała wróg pokoju.

Vance przeszedł przez pokój i wyjął klucz — długi i staroświecki.

— Czy pani zawsze przechowywała go w tej szkatułce — zapytał, wsuwając szufladkę.

— Zawsze, przez dwanaście lat — jęknęła. — I teraz, po tylu latach, odbieracie mi go siłą i policja, która powinna użyczać opieki starym, bezbronnym kalekom, dopuszcza się sama nikczemnego gwałtu. To hańba! Ale czego ja się mogę spodziewać? Wszyscy pragną się nade mną znęcać.

Markham już w roli pana sytuacji, rozżalił się współczująco i spróbował ją uspokoić, wyjaśniając powagę sytuacji. Ale mu się to najzupełniej nie udało i w parę chwil później połączył się z nami w hallu.

— Nie lubię takich przepraw, Vance — rzekł.

— Ale dobrze się wywiązałeś z zadania. Gdyby nie to, że wiedziałem, iż nie masz wiadomego upoważnienia, byłbym uwierzył, że mówisz prawdę. Jesteś prawdziwy Machiavelli. Te saluto!

— Nie traćmy teraz czasu — odrzucił z irytacją sędzia i zeszliśmy do głównego hallu.

Vance obejrzał się ostrożnie, czy nas kto nie podpatruje i ruszył ku drzwiom bibljoteki.

— O, pomimo tych dwunastu lat zamknięcia klucz obrócił się z łatwością — rzekł, przekręcając klucz i odpychając ostrożnie ciężkie, dębowe drzwi. — I nawet zawiasy nie skrzypią. Zdumiewające.

Otoczyły nas ciemności. Vance zapalił zapałkę.

— Nie dotykajcie niczego, proszę was — napomniał nas, idąc z zapaloną zapałką ku wschodniemu oknu. zasłoniętemu ciężkiemi, welurowemi draperjami. Gdy je odciągnął, w powietrzu uniósł się tuman kurzu.

— Tych firanek przynajmniej nie poruszano od lat — rzekł.

Szare światło popołudnia zalało pokój, którego ściany były zastawione półkami z książkami od podłogi do sufitu.

d. c. n.

Jak się zachowywać

w razie pokąsania przez psa?

Niebezpieczeństwo pokąsania przez psa zagraża względnie rzadko w mieście wobec baczniejszego przestrzegania przepisów o utrzymaniu psów na smyczy i w kagańcach. Na wsi natomiast zdarzają się wypadki takie dość często, zwłaszcza na letniskach, gdzie dzieci bawią się z psami, a nawet drażnią je.

Bezwzględną zasadą, jaką kierować się należy w razie pokąsania przez psa, winno być poddanie zwierzęcia obserwacji przez najbliższego lekarza weterynarji, chociażby nawet właściciel psa najuroczyściej zapewniał, że pies jest zupełnie zdrów. O ile niema na miejscu czy w pobliżu weterynarza, muszą zarówno pies jak pokąsana przez niego osoba, być odesłane do państwowego zakładu higjeny (w Warszawie, Chocimska 24), celem poddania tam psa obserwacji, względnie w razie najmniejszego podejrzenia psa o wściekliznę, poddania osoby pokąsanej szczepieniom pasteurowskim.

Szczepionki ochronne przeciwko wściekliźnie tem naogół różnią się w użyciu od szczepionek stosowanych przy innych chorobach, że należy stosować je natychmiast po ich przygotowaniu, bowiem, jak do niedawna przynajmniej, były one nietrwałe, traciły rychło swoje własności ochronne i skutkiem tego nie nadawały się do przesyłania i stosowania poza instytucją, która je wytwarza. Wskutek tego osoby pogryzione przez psa, ewentualnie potrzebujące szczepień były zmuszone udawać się do zakładów pasteurowskich (w Warszawie, w Krakowie, Lwowie, Poznaniu) i pozostawać tam dwa do czterech tygodni. Pociągało to za sobą tak znaczne koszty i niedogodności, że wszelkie usiłowania specjalistów skierowane były do wytworzenia szczepionki trwałej, nadającej się do przesyłki i stosowania jej, oczywiście przez lekarza, w miejscu zamieszkania osoby pokąsanej. Po długich próbach udało się wytworzyć tak zwaną „karbolizowaną szczepionkę Semple'a", zachowującą swoją siłę ochronną przez kilka miesięcy. Polski państwowy zakład higjeny przygotowuje od kilku lat taką szczepionkę karbolizowaną według metody Semple'a, (jest to zawiesina mózgu królików zakażonych stałym zarazkiem wścieklizny), którą wysyła na żądanie lekarzy.

Zaznaczyć wszelako należy, że szczepionkę tę, zarówno jako pasteurowską, stosuje się wyłącznie tylko zapobiegawczo, t. j. u osób pokąsanych przez zwierzęta podejrzane o wściekliznę, ale jeszcze zupełnie zdrowych. Stosowanie szczepionki u osób już chorych na wściekliznę byłoby zupełnie bezskuteczne, zatem bezcelowe. Osoby takie nie powinny też być nigdy przesyłane do zakładów pasteurowskich, tylko przewożone do najbliższego szpitala.

Osoby szczepione bezwarunkowo powstrzymywać się winny przez cały czas trwania szczepień w ciągu miesiąca po ich ukończeniu od używania alkoholu, także możliwie wystrzegać się przeziębień, przemęczenia, oraz ciężkiej pracy fizycznej. Momentem wysoce uspakajającym jest stwierdzenie przez specjalistów u setek tysięcy osób, szczepionych bądź w samych zakładach pasteurowskich, bądź w miejscu zamieszkania (w takim razie karbolizowaną szczepionką Semple'a) rezultatów bezwzględnie korzystnych. Wobec tak postawionej sprawy zapobiegania wściekliźnie, tylko najgłębszej nieznajomości zarówno postępów medycyny w zakresie szczepień ochronnych, jak obowiązujących przepisów w sprawie zwalczania wścieklizny u ludzi i zwierząt, przypisać należy, jeśli od cazsu do czasu zdarzają się jeszcze wypadki rozwiniętej wścieklizny u osób pokąsanych. Zaznaczyć jeszcze należy, że jad wścieklizny wybucha nie wcześniej, niż po 14 dniach, a nawet i do miesiąca i dlatego leczenie w tych granicach czasu nie jest spóźnione.

I wreszcie jedna jeszcze uwaga: Osoba pokąsana przez zwierzę bądź wściekłe, bądź podejrzane o wściekliznę i udająca się do najbliższego zakładu pasteurowskiego, winna być zaopatrzona przez starostwo czy urząd gminny miejsca swego zamieszkania w bezpłatnie wydawane świadectwo zawierające: 1) nazwisko, imię, wiek, zajęcie i miejsce zamieszkania osoby pokąsanej, 2) datę pokąsania, opis rany i sposobu udzielenia pierwszej pomocy, 3) szczegóły o pochodzeniu zwierzęcia, o jego zachowaniu się podczas obserwacji, względnie o przebiegu u niego wścieklizny.

Dr. S. C.

Wielka konferencja rolnicza

nad usprawnieniem akcji kredytowej.

Ostatnio odbyła się w Warszawie wielka konferencja rolnicza z udziałem przedstawicieli organizacyj spółdzielczych i komunalnych z całego kraju.

Konferencja miała na celu omówienie aktualnych zagadnień z dziedziny pomocy kredytowej dla rolnictwa.

Przedstawiciel banku rolnego zapoznał zebranych z wytycznemi polityki kredytowej banku, podkreślając dobitnie potrzebę uzgodnienia jej z wytycznemi instytucyj współpracujących z bankiem w zakresie kredytów ogólnych i towarowych.

Następnie omówiono sposoby rozgraniczenia prac banku i organizacyj spółdzielczych na terenie instytucyj kredytowych, współpracujących z bankiem rolnym. Poruszano również sposób utrzymania stopy dyskontowej w granicach stopy prawnie dozwolonej.

Po wygłoszeniu poszczególnych referatów rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zebrani zgodnie podkreślali doniosłość poczynań banku rolnego w kierunku nawiązania jaknajściślejszego kontaktu z zainteresowanemi organizacjami.

Jednocześnie zebrani wyrażali zaufanie dla władz banku za właściwe realizowanie akcji zdążającej do potanienia kredytów rolnych w kraju.

Zwołanie konferencji na samym początku nowego roku gospodarczego w rolnictwie, przyczyni się niewątpliwie do dalszego usprawnienia akcji kredytowej na wsi.

Wytyczne przy zawieraniu umów

w budownictwie.

Wobec konieczności uporządkowania warunków pracy w przemyśle budowlanym i przeciwdziałania wypadkom podejmowania robót przez przedsiębiorców na warunkach niemożliwych do wypełnienia, (gdy chodzi o lojalne wykonanie przez przedsiębiorców zobowiązań względem robotników, dostawców, skarbu państwa, instytucyj ubezpieczeń społecznych lub t. p.) — zainteresowane władze ustaliły następujące wytyczne, które winny być przestrzegane przy zawieraniu wszelkich umów w budownictwie, prowadzonem przez urzędy.

Kwestja ogólnej tendencji do obniżenia płac w przemyśle budowlanym nie jest stawiana jako nieodzowna konieczność w bieżącym sezonie, natomiast mogą zajść w poszczególnych okręgach wypadki obniżenia płac przy zawieraniu umów zbiorowych. Na poparcie zasługuje ujawniająca się w roku bieżącym racjonalizacja pracy, akordów i premij.

Okręgowe dyrekcje robót publicznych przyjmować będą jako podstawę regularne publikowanie cenników stawki płac, ustalane w umowach zbiorowych, uwzględniając cztery kategorje stawek: 1) robotnika niewykwalifikowanego, 2) wykwalifikowanego, 3) rzemieślnika i 4) rzemieślnika - specjalisty.

Do umów z przedsiębiorcami budowlanymi, zawieranych przez urzędy i instytucje publiczne, winno być wprowadzone jako jeden z warunków zobowiązanie przedsiębiorców do płacenia robotnikom stawek, ustalonych w obowiązujących cennikach płac.

Tydzień Bernarda Shawa w Z. S S R

Pobytowi Bernarda Shawa w ZSSR. przypisują w sowieckich kołach większe znaczenie, aniżeli jakiemukolwiek innemu gościowi z zagranicy. Ostatni tydzień w ZSSR. śmiało nazwać można „tygodniem Bernarda Shawa".

W Moskwie Bernard Shaw był właściwie dwa razy. Pierwszy raz przy swem przyjeździe do ZSSR., a po raz drugi w dzień swych 75 urodzin. Wrócił on w dniu tym do Moskwy z Leningradu. Przy tej sposobności zwiedził ermitaż, pałac zimowy i inne osobliwości.

Na jego cześć urządzono w Moskwie specjalny bankiet, uroczysty koncert i wyścigi. Zwiedzi on również wzorowe gospodarstwo sowieckie t. zw. „Komunę Lenina" w tambowskiej gubernji.

Pomimo podeszłego wieku Bernard Shaw nie objawia żadnych oznak zmęczenia. Od wczesnego ranka przybywają do niego komuniści, obwożą go po różnych miejscach, słuchają jego dowcipów i aforyzmów, które następnie zamieszczane są w prasie sowieckiej. a dopiero wieczorem odwożą go do hotelu.

(d) **Ze związku podoficerów rez. w Zagórzu.** Zarząd koła związku podoficerów rezerwy w Zagórzu zawiadamia swych członków i sympatyków, że w dniu 15 i 16 odbędzie się zjazd podoficerów rezerwy w Gdyni.

Koszty podróży dla członków oraz ich rodzin zł. 15, zaś dla gości 25 zł. od osoby.

Zarząd koła przyjmuje zapisy na wyjazd codziennie od godziny 6 do 8-ej wiecz. w lokalu własnym przy ul. Kościelnej 5. Zapisy przyjmowane będą do dnia 12 sierpnia.

(d) **Z życia związku strzeleckiego w Strzemieszycach.** Oddział związku strzeleckiego w Strzemieszycach - Wielkich urządza zabawę taneczną, która odbędzie się w dniu 1 sierpnia br. w sali remizy strażackiej. Początek zabawy o godzinie 8-mej wiecz. Do tańca przygrywać będzie orkiestra pod batutą p. Kieresa. Wstęp na zabawę: panie zł. 1.50, panowie zł. 2.—, członkowie zł. 1.—. Czysty dochód przeznaczony jest na prowadzenie prac wychwania obywatelskiego w oddziale.

(d) **Ze związku podoficerów rezerwy w Ząbkowicach.** Zarząd związku podof. rez. w Ząbkowicach podaje do wiadomości swym członkom i sympatykom, że w niedzielę 2-go sierpnia 1931 r. o godz. 10-ej odbędzie się wykład na temat „Technika w gazownictwie". Po wykładzie odbędzie się ogólne zebranie miesięczne członków w tow. sportowem.

(d) **Co robi miłość.** 22-letnia Apolonja Niedbałówna, ul. Zagórska 32. po sprzeczce z narzeczonym, który oświadczył jej kategorycznie, że nie stanie z nią na ślubnym kobiercu, postanowiła odebrać sobie życie. W tym celu kupiła esencji octowej, którą chciała wypić. Samobójczy czyn zrozpaczonej dziewczyny zauważono w porę i udaremniono.

(d) **Kradzież roweru.** Mieszkaniec wsi Boguchwałowice, robotnik kopalni „Paryż" w Dąbrowie, zameldował w komisarjacie, że w nocy z dnia 28 na 29 bm. skradziono mu rower, wartości 170 złotych.

Rower skradziono ze stajni, znajdującej się na terenie kopalni.

Z Czeladzi.

(c) **Z życia związku podoficerów rez. w Czeladzi.** W Czeladzi odbyło się nadzwyczajne walne zebranie zw. podof. rez., pod przewodnictwem inż. Szlauera. Sekretarzował p. J. Wszołek. Zebranie zostało zwołane na skutek zdekompletowania zarządu związku.

Po złożeniu sprawozdania z działalności, na wniosek kom. rewizyjnej, ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum.

Nowy zarząd przedstawia się następująco: **J. Wawrzyczek — prezes, M. Dudek — I wiceprezes, St. Zawiązalec — II wiceprezes, A. Kalabiński — skarbnik, J. Wszołek — sekretarz, K. Kiełbasiński — komendant, Nowakowski — kier. sekcji scen., M. Wojtasik — gospodarz, L. Wyderka — bibljotekarz, Wł. Bazior i M. Urbański — członkowie zarządu.**

W końcu zebrania, przewodniczący inż. Szlauer zaznajomił zebranych z warunkami wyjazdu na walny zjazd do Gdyni, apelując jednocześnie do zebranych, by ze względu na dogodne warunki, jak i konieczność zamanifestowania przynależności Pomorza do Polski, wzięli jaknajliczniejszy udział.

Z Zawiercia.

(z) **Ogólne zebranie związku pracowników administracji gminnej.** W dniu 2-go sierpnia br., o godz. 10-ej rano, odbędzie się w sali posiedzeń sejmiku ogólne zebranie członków zawierckiego oddziału powiatowego związku pracowników administracji gminnej, na którem będą rozpatrywane różne sprawy organzacyjne, oraz sprawa dokształcania, utworzenie funduszu powiatowego na ten cel i zgłoszenie kandydatów na kurs studjum administracji przy wolnej wszechnicy. Na zebraniu tem złożone zostanie sprawozdanie z ogólnokrajowego zjazdu delegatów związku pracowników administracji gminnej, który odbył się w Gdyni w dniu 28-go czerwca 1931 roku.

Na zebraniu będą obecni starosta powiatowy p. Konopacki, inspektor samorządu gminnego i sekretarz sejmiku.

(z) **Kredyty na zakładanie sadów.** Celem umożliwienia zakładania ogrodów owocowych, przy doborze odpowiednich wysokowartościowych drzewek, okręgowe towarzystwo rolnicze sprowadziło większą ilość drzewek o gwarantowanej jakości odmian. Drzewka te nabywać można po cenie 3 zł. 40 gr za sztukę, na trzechletni kredyt. Zgłoszenia przyjmowane będą do dnia 2[illegible] sierpnia przez wydział rolny sejmiku co czwartek, gdzie też udzielane będą wszelkie informacje. Dodać należy, że przy zakładaniu sadów, wydział rolny sejmiku udziela wszelkich fachowych porad bezpłatnie.

(z) **Zabawa w Porębie.** Koło gospodyń i kółko rolnicze w Porębie, w nadchodzącą niedzielę. o godz. 3 pop. urządza zabawę w sali kina, połączoną z fantową loterją. Duża ilość pięknych i wartościowych fantów ściągnie niewątpliwie licznych gości.

(z) **Policja aresztowała** wczoraj 1[illegible] osób, za uprawianie agitacji antypaństwowej.

Nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

(z) **Kradzież, czy symulacja?** Onegdaj, do komisarjatu p. p. w Zawierciu, zgłosił się pewien jegomość i przedstawiwszy się jako Piotr Szwed z Łodzi, złożył zameldowanie o okradzeniu go w pociągu, gdzie zabrano mu walizkę i teczkę. z zawartością bielizny. pieniędzy itp., ogólnej wartości 250 zł. Po opuszczeniu komisarjatu jegomość zaczął odwiedzać mieszkania, sklepy i urzędy państwowe i opowiadając o zajściu jakie go podobno spotkało, prosił o wsparcie. Władze policyjne zaintrygowane tem, stwierdziły, że rzekomy okradziony, w każdem miejscu legitymuje się innem nazwiskiem, wobec czego osobnika tego ulokowały w areszcie.

Życie gospodarcze

GIEŁDA.

Warszawa, 30 7.

Warszawa dol. 9.03 i pół
Nowy Jork 8.922
Londyn 43.35
Paryż 34.99
Wiedeń 125.48
Praga 26.44 i pół
Włochy 46.73
Belgja 124.66
Szwajcarja 174.20
Holandja 359.96
Oslo 238.70
Dol. War. pr. obrt. 9.04 — 9.03 3/4

Tendencja słabsza.

AKCJE.

Warszawa, 30 7.

Bank Polski 117.00
Lilpop 15.50

Tendencja niejednolita.

3 proc. Poż. Budowl. 36.00 — 36.25
5 proc. Poż. Konwer. 44.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto nowe 17.50 — 18.00
Owies nowy pastewny 19.00 — 20.00
Mąka żytnia 33.50 — 34.50

Reszta notowań bez zmiany.
Usposobienie spokojne.

Krwawy wyrok „kapturowego sądu".

DAWNY KOMUNISTA ZAMORDOWANY PRZEZ WYSŁAŃCA G. P. U.

Wiedeńska policja wspólnie z zurychską prowadzi energiczne dochodzenia w tajemniczej, a sensacyjnej sprawie o zamordowanie mieszkańca Wiednia, Jerzego Semmelmana, dawniej czynnego członka partji komunistycznej w Niemczech.

Mordercą jest człowiek, legitymujący się paszportem wystawionym na nazwisko kupca Egona Spielmana.

Wedle informacyj zasięgniętych w Zurychu — paszport jest fałszywy, a nazwisko Spielmann, pseudonimem ukrywającym prawdopodobnie wysłańca *osławionej bolszewickiej G. P. U.*

Dotychczasowe wyniki śledztwa wykazują, że Spielmann był wykonawcą rozkazów organizacji komunistycznej.

Zamordowanie Semmelmana jest tedy albo aktem zemsty za porzucenie szeregów komunistycznych, albo też środkiem zapobiegawczem przeciwko ujawnieniu pewnych tajemnic, o jakich Semmelman wiedział.

Morderstwo popełniono o 7 i pół rano w mieszkaniu Semmelmana.

Żona Semmelmana, która leżała jeszcze w łóżku, posłyszała huk dwu strzałów w stołowym pokoju, gdzie mąż jej rozmawiał z przybyłym przed kwadransem *nieznajomym gościem.*

Przerażona kobieta zerwała się z łóżka i wbiegła do jadalni... Nieznajomego już nie było, a Semmelman leżał na podłodze.

Krzyki pani Semmelman zaalarmowały lokatorów kamienicy. Sprowadzono policję, która zdołała przytrzymać mordercę w chwili, kiedy usiłował zbiec.

Semmelman od dłuższego czasu posiadał świadomość grożącego mu *niebezpieczeństwa.*

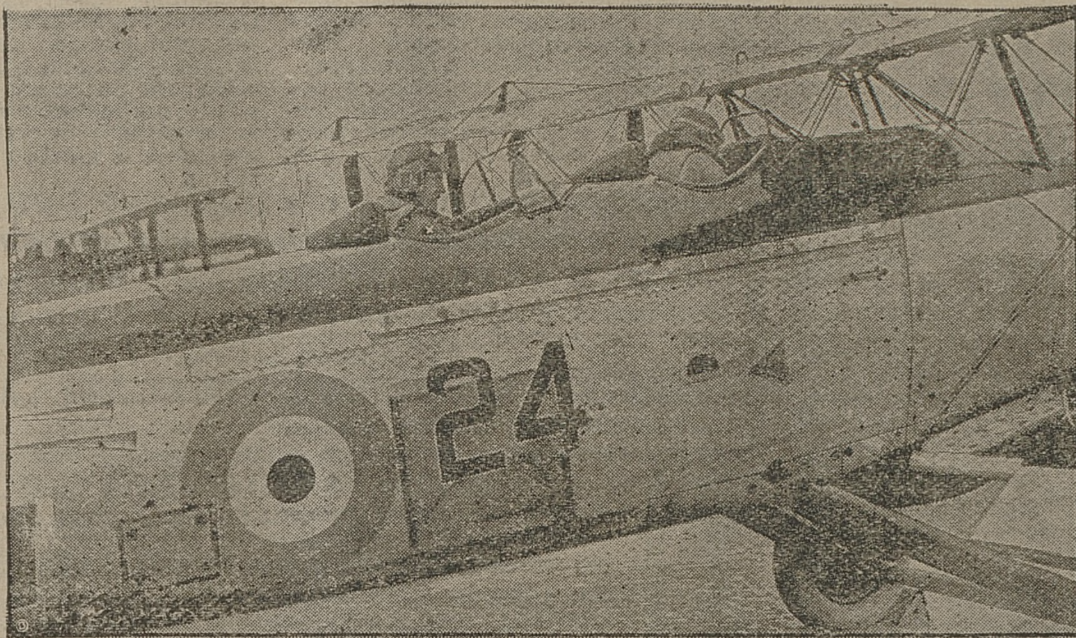
Zanim przed przybyciem do Wiednia opuścił swoje rodzinne miasto - kolonję w towarzystwie żony, odwiedził grób ojca i na cmentarzu wybuchnął płaczem.

— Co ci jest? — zapytała żona.

— Czuję — odparł Semmelman — że niedługo już żyć będę... Są bowiem ludzie, którym zależy na usunięciu mnie z drogi.

W kieszeni ubrania mordercy znaleziono fotografję Semmelmana, co dowodzi, że nie znał on wcale osobiście swej ofiary, a działał jako wykonawca wyroku „kapturowego" sądu bolszewickiego.

LATAJĄCY PREMJER.



Odlot z Berlina, na angielskim samolocie bombowym, premjera Mac Donalda (x) do Londynu.

Janku! a gdzie moje białe róże?

NARZECZONA Z TAMTEGO ŚWIATA UPOMINA SIĘ o PRZYRZECZONE RÓŻE.

W jednej z miejscowości w północnych Czechach odbywał się seans spirytystyczny, urządzony przez przygodnie zebrane osoby.

Przebieg seansu był zupełnie konwencjonalny, według utartego szablonu posiedzeń z wirującemi stolikami. Wśród obecnych nie było żadnego wybitnego medjum, to też wszystko razem miało charakter raczej towarzyskiej zabawy, aniżeli jakiegoś poważniejszego seansu spirytystycznego.

Nagle stało się coś nieoczekiwanego. Stolik, który dotychczas odpowiadał na pytania uczestników seansu, sam podjął inicjatywę i wyszukał zapytanie:

— Janku! a gdzie moje białe róże?...

Wszyscy byli zdumieni. Ponieważ gospodarz mieszkania miał na imię Jan, więc zaczęto „naciągać" i snuć rozmaite na ten temat przypuszczenia. Ale interpelowany oświadczył, że zupełnie tego zapytania nie rozumie.

Natomiast inny z uczestników seansu, pewien inżynier zbladł i zadrżał...

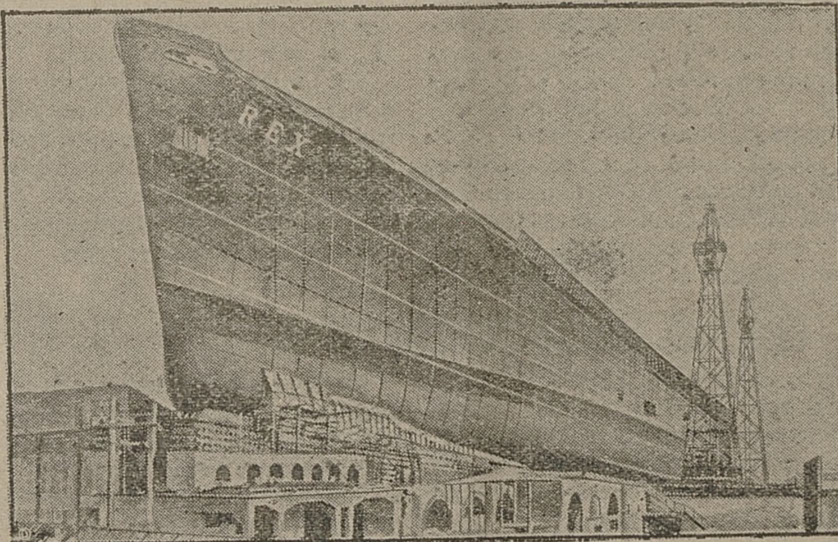
Po chwili wzruszonym głosem wyznał, że słowa dotyczące białych róż są niezawodnie do niego skierowane.

Miał narzeczoną, która przed dziesięciu laty umarła—na krótko przed ślubem. Konając, prosiła swego Janka — bo inżynier to nosi imię — aby jej na grobie złożył bukiet białych róż.

Okoliczności życia tak się złożyły, że narzeczony nie spełnił obietnicy. I oto teraz kiedy po tylu latach wziął po raz pierwszy udział w seansie — to tchnące żałosną skargą zapytanie: „Janku! a gdzie moje białe róże?...

Inżynier zapewnił, że jaknajprędzej złoży na grobie zmarłej narzeczonej wiązankę białych róż.

OLBRZYM TRANSATLANTYCKI.



W stoczni, w Genui spuszczony zostanie w tych dniach na wodę wielki pasażerski parostatek włoski, o pojemności 47.000 ton. Olbrzym ten kursować będzie na linji Neapol — Nowy Jork i ubiegać się będzie o zdobycie „błękitnej wstęgi" oceanu.

HUMOR.

Dlaczego pan jest taki smutny, panie Teofilu?

— Ach wie pan, od dłuższego czasu mam strasznego pecha. Niech pan sobie wyobrazi: w zeszłym roku wygrałem pierwszą wygraną na loterji inwalidzkiej: piękne auto, które sprzedałem za 50.000 zł. Potem wyszła mi główna wygrana na dolarówce: 40.000 dolarów, wreszcie w listopadzie wygrałem jedną z większych wygranych loterji klasowej wraz z premją. Było tego coś około 800.000 złotych. A od tego czasu, jak ręką uciął. Stawiam na wszystkie loterje, kupuję bilet na każde ciągnienie i nic. Doprawdy, oszaleć można!

* * *

— Panna Emma mówi, że ma 25 lat. Czy pan w to wierzy?

— Sądzę, że chyba mówi prawdę. Znam ją już kilka lat i zawsze powtarza to samo.

* * *

Urzędnik stanu cywilnego, zapisując datę urodzenia najmłodszego synka jednego z obywateli:

— A więc dziś mamy dwudziestego.

Obywatel: — Zdaje mi się, że pan się myli. Napewno to dopiero jedenasty, a dwuch zmarło.

* * *

Właściciel domu do żebraka:

— Jeżeli pan chce sobie zarobić na obiad. niech pan wejdzie na podwórze i niech pan pomoże umyć auto, to...

Żebrak: — A co to jest za rodzaj?

— Auta? Mercedes.

— Nie, ja się pytam o rodzaj jedzenia.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94.